CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Mikołajska L. 3. Telefon Nr. 164-20.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

PISMO DEMOKRATYCZNE

Nr 205 Kraków, niedziela dnia 31 lipca 1938 r. Rok II

Panowie posłowie skończyli obrady

Podstawową cechą każdego systemu demokratycznego jest ogniskowanie się całego życia politycznego danego państwa wokół parlamentu. Wokół obrad, dyskusji, ścierania się poglądów i decyzji w sejmie i senacie. Tam pełny wyraz zyskują prądy, poruszające masy społeczne, tam decydują się rozwiązania problemów i zagadnień dnia dzisiejszego. Parlament, jako ciało ustawodawcze, jako podstawowy organ prawno-państwowy, jest rzeczywistym przedstawicielem społeczeństwa i dlatego może ono na jego terenie uzewnetrzniać i przeprowadzać swoją wolę.

Jakże daleko od takich zadań znajduje się to, co dzisiaj w Polsce nazywa się parlamentem. Fale żądań i postulatów, przebiegające przez przy łaczającą większość ludności naszego społeczeństwa, przez polski świat pracy, nie wywołują w nim oddźwięku i posłuchu. Dzieje się raczej wręcz odwrotnie. Wydaje się, jakgdyby parlament, rezygnując z samodzielności i przyjmując na siebie rolę narzędzia rządzącej biurokracji, za cel sobie postawił wolę tę mas ludowych paraliżować i jej naprzeciw stawać.

Odbyła się sesja nadzwyczajna sejmu i senatu, sesja, której zapowiedź jedno głębokie wydobyła westchnienie: oby ostatnia! Oby ta sesja była ostatnia!

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

Papież ostrzega Włochy przed rasizmem

Rzym. Papież zaatakował dziś prądy prorasistowskie we Włoszech w przemówieniu, wygłoszonym do studentów katolickich, którzy przybyli do Castel Gandolfo. Papież wskazał na głęboką sprzeczność między rasizmem a katolicyzmem, który hołduje uniwersalizmowi. Katolicyzm nie da się pogodzić ani z wybujałym nacjonalizmem, ani z separatyzmem, ani z rasizmem. Papież wyraża wątpliwość, czy wskazanym jest aby Włochy naśladowały potępiania godne praktyki niemieckiego narodowego socjalizmu.

Prowokacja japońska na Dalekim Wschodzie

Moskwa PAT. Wydział prasowy ludowego komisariatu spraw zagranicznych podał dzisiaj późno wieczorem do wiadomości korespondentów następujący komunikat:

Dnia 29 b. m. o godz. 16-ej na północ od wzgórza koło jeziora Chasan, co do którego, jak wiadomo, rząd japoński zgłosił niedawno nieuzasadnione pretensje, dwa oddziały japońsko-mandżurskie przekroczyły granicę sowiecką i usiłowały zająć wzgórze, znajdujące się w odległości dwóch kilometrów na północ od wzgórza koło jeziora Chasan. Straż pograniczna sowiecka wyparła te oddziały z terytorium sowieckiego. Po obu stronach są zabici i ranni.

Natychmiast po otrzymaniu tych wiadomości w Moskwie Charge d'Affaires Z. S. R. R. w Tokio otrzymał polecenie złożenia rządowi japońskiemu zdecydowanego protestu przeciwko nowej prowokacji Soldateski japońsko-mandżurskiej i zażądania przykładnego ukarania winnych oraz uprzedzenia rządu japońskiego, że rząd sowiecki składa nań całą odpowiedzialność za rezultaty tego rodzaju działań jego organów w Mandżurii.

Czy dojdzie do paktu lotniczego

Berlin PAT. Zbliżająca się rewizyta gen. Vuillemin w Berlinie budzi w tutejszej prasie coraz większe zainteresowanie. Prasa wyraża przypuszczenie, że głównym zadaniem pobytu szefa sztabu lotnictwa francuskiego będzie wybadanie przeżeń w rozmowach bezpośrednich z marszałkiem Goeringiem gruntu dla możliwości zawarcia międzynarodowego porozumienia lotniczego, którego założenia uzgodnione być miały w konferencjach sztabów generalnych francuskiego i brytyjskiego.

Chińczycy topią okręty japońskie

Hankou PAT. Główna kwatera chińska donosi, że od dzisiejszego ranka toczą się niezwykle zaciekłe walki. Wojska japońskie, operujące na prawym brzegu Yangtse, nawiązały kontakt z głównymi siłami armii chińskiej, znajdującymi się na południe i południowo-zachód od Kiukiang. Według wiadomości, otrzymanych przez główną kwaterę, samoloty chińskie bombardowały dziś japońskie okręty wojenne na wysokości Hukeu. Jeden z tych okrętów został podobno zatopiony.

Zwycięstwa rządowe w Hiszpanii

To o czym PAT uparcie milczy

Londyn (ai). Ostatnie zwycięstwa wojsk rządowych w Hiszpanii wywołały tutaj olbrzymie wrażenie. Komentuje się powszechnie strategiczną i psychologiczną ważność uderzenia oraz świetnie przemyślany i opracowany plan. Chamberlain wyraził się, że wojna w Hiszpanii potrwa jeszcze bardzo długo, tym bardziej, że republikanie uzyskują znaczną pomoc wśród ludności terenów podbitych przez gen. Franco.

Tartosa (ai). Wojska republikańskie, które onegdaj zdobyły wzniesienia otaczające Gandesę, wkroczyły do dzielnic tego miasta. Ogólna liczba jeńców wynosi obecnie 4.500 ludzi. Artyleria rządowa panuje nad miastem oraz nad komunikacją Alcaniz—Saragossa. Połączenie Gandesa—Vinaroz—Castellon de la Plana również w kilku miejscach zostało przecięte.

Wszelkie usiłowania lotnictwa rebelianckiego zahamowania ofensywy rządowej mimo ciągłych bombardowań nie przyniosły żadnych skutków. Lotnictwo rządowe okazało znaczną przewagę nad powstańczym. Ludność terenów odebranych gen. Franco przyjmuje armię republikańską z niezwykłym entuzjazmem.

Londyn (ai). Cała prasa angielska szeroko komentuje zwycięstwa republikańskie, stwierdzając, że: 1) całe oddziały powstańcze przechodzą na stronę rządową, 2) cofanie się wojsk włoskich ma charakter prawdziwego popłochu i klęski, 3) jedyną nadzieją faszyzmu w Hiszpanii jest olbrzymia przewaga ilościowa lotnictwa włosko-niemieckiego nad rządowym.

Canea zdobyta przez wojska rządowe

Ateny PAT. Depesze nadchodzące z Krety od gubernatora generalnego i zastępcy gubernatora donoszą, że buntownicy zostali rozproszeni i opuścili miasto Caneę. Budynki rządowe zostały ponownie objęte w posiadanie przez władze legalne.

Foreign Office finansuje Runcimana

Londyn PAT. Misja czeska lorda Runcimana, którą zarówno premier Chamberlain, jak i lord Halifax określali, jako całkowicie prywatną i zupełnie niezależną od rządu brytyjskiego, rozrasta się coraz bardziej w prawdziwą delegację. Okazuje się, że lordowi Runcimanowi m. i. towarzyszyć będą: rzeczoznawca do spraw niemieckich Stopford, przede wszystkim małżonka lady Runciman, która jest bardzo aktywną działaczką polityczną w partii liberalnej i była przez pewien czas posłanką do Izby Gmin, oraz, co jest najcharakterystyczniejsze, naczelnik sekcji ekonomicznej Foreign Office, Ashton Gwatkin.

Praga PAT. Dziś odbyło się zebranie politycznego komitetu rady ministrów a potem posiedzenie rady ministrów, poświęcone m. in. przygotowaniom na przyjazd sir Runcimana oraz sprawie budżetu na przyszły rok.

Praga Pat. Na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów postanowiono utworzyć przy czeskim gimnazjum w czeskim Cieszynie równoległy oddział polski.

Na marginesie

P. Olcha organizuje

Na łamach czasopisma „Nurty" ukazała się odezwa pisarzy chłopskich, wzywająca do stworzenia Związku Pisarzy Chłopskich.

W odezwie tej czytamy:

„Dziś gdy znowu po chłopa wyciąga rękę kapitał międzynarodowy i wieś staje się powtórnie terenem dzikich rozgrywek między bandami zbrojnych stronnictw nacjonalistycznych, napadających na chłopskie placówki kulturalne, aby je zniszczyć i podporządkować obszarnikom i fabrykantom, pisarze chłopscy muszą się zerwać jeszcze raz do walki o godność chłopa polskiego, o wolność, prawo do życia, kulturę i niezależność organizacyjną".

A dalej odezwa zapowiada powołanie do życia Związku Pisarzy Chłopskich w Polsce. Wedle otrzymanych informacyj już w najbliższym czasie odbędzie się zjazd, na którym uchwali się statut i wybierze się prezydium. Pod odezwą widnieją podpisy:

Mariana Czuchnowskiego, Antoniego Gronowicza, Stanisława Matysika, Kazimierza Nowaka, Emila Dziedzica, Stanisława Stwory„ Stanisława Nędzy Kubińca, Bolesława Słowiańskiego.

Cała światła opinia przyjęła z żywym zadowoleniem wiadomość o powołaniu do życia Związku Pisarzy Chłopskich.

Ale nie minął i tydzień od czasu wydania powyższej odezwy, gdy oto agencja „Echo" przyniosła w swym biuletynie taką notatkę:

Organizuje się Związek Literatów Ludowych.

Ag. „Echo" donosi: Niezależnie od odezwy wydanej w Krakowie a podpisanej przez Mariana Czuchnowskiego w sprawie powołania do życia Związku Pisarzy Chłopskich, informują nas, że równolegle akcję podobną prowadzi b. wydawca „Wsi, jej Pieśń" p. Olcha, który zamierza zorganizować Zw. Literatów.

Notatka nie podaje bliższych szczegółów. Nie podaje, kogo będzie organizował p. Olcha. Nie podaje, gdyż nie może wymienić żadnego nazwiska prócz p. Olchy. Agencja „Echo" informuje ściśle: p. Olcha był wydawcą chłopskiego miesięcznika, tylko że od owych czasów aż po dzień dzisiejszy wiele się zmieniło. Wówczas p. Olcha był działaczem radykalnym, a dziś... ozonowym. Redaguje obecnie „pismo dla wsi", będące oficjalnym organem Zw. Młodej Wsi. Jak widzimy metamorfoza wcale znaczna... I teraz p. Olcha zapowiada związek „ozonowych literatów"... Niewątpliwie p. Olcha cel osiągnie: będziemy mieć nowy związek „ozonowego literata"... Więcej „takich" literatów to nawet ze świecą się nie znajdzie...

K. M.

Misja Lorda Runcimana

Trudno konkretnie określić właściwy charakter misji b. ministra angielskiego lorda Runcimana, który wyjeżdża do Pragi. Najlepiej określił to sam Runciman, gdy się porównał do samotnego żeglarza, opuszczonego na środku Atlantyku.

Obecnie wychodzi na jaw, że decyzja o wydelegowaniu lorda Runcimana zapadła podczas pobytu angielskiej pary królewskiej w Paryżu. Niewiadomo tylko jaką faktycznie ma on do spełnienia misję. Na ten temat panuje różnica zdań. Prasa czeska utrzymuje, że przyjeżdża on do Pragi z inicjatywy Anglii. Świadczyłby o tym fakt ostrej krytyki, z jaką wystąpił na posiedzeniu Izby Gmin, poseł opozycyjny Morgan Jon, który podkreślił, że plan angielski wysłania Runcimana do Pragi jest mieszaniem się do wewnętrznych spraw czechosłowackich. W tych samych sferach utrwala się przekonanie, że chwiejność zagranicznej polityki Anglii w sprawie Czechosłowacji nie bierze pod uwagę czechosłowackiej racji stanu i pragnie poświęcić najżywotniejsze interesy tego kraju dla uniknięcia konfliktu z Trzecią Rzeszą.

Atoli sam Chamberlain oświadczył, że wysłanie Runcimana do Pragi następuje na prośbę rządu praskiego, zaś lord Halifax, uzupełniając wywody premiera angielskiego stwierdził, że chodzi nie tylko o mniejszość niemiecką w obrębie Czechosłowacji ale także o mniejszość polską i węgierską. Angielski minister spraw zagranicznych podkreślił, że chodzi o to, aby rozwiązanie sporów dokonane zostało bez uszczerbku integralności republiki czechosłowackiej. I, znowu w przeciwstawieniu do tego, co twierdzi prasa czeska, Halifax twierdził, że Runciman nie udaje się do Pragi ani z polecenia ani też z upoważnienia rządu brytyjskiego, lecz że misja jego jest najzupełniej niezależna.

Uznajemy sprawiedliwość i konieczności **zmian w Czechosłowacji, ale pragniemy, aby zmiany te dokonały się środkami pokojowymi...**

W **tym oświadczeniu** Halifaxa mieści się właściwość misji Runcimana. Nie będzie on pełnił w Pradze roli arbitra w sporze między partią sudecką a rządem praskim, lecz ograniczy się do negocjacji z jedną i drugą stroną i do wysyłania odpowiednich raportów do Londynu.

Minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Krofta w wywiadzie oświadczył, że rząd czechosłowacki przyjął(!) życzliwie misję lorda Runcimana w charakterze obserwatora i doradcy. Rząd praski postara się ułatwić mu jego zadanie.

Z tego wynikałoby, że Chamberlain nie zbyt ściśle informował Izbę Gmin, gdy mówił, że misja Runcimana dochodzi do skutku na prośbę rządu czeskiego. Przemawia za tym również i ta okoliczność, że opozycyjne partie czeskie przyjęły misję Runcimana bardzo krytycznie, określając ją jako umniejszenie prestiżu suwerenności państwa. A więc stanowisko podobne do tego, jakie zajęła opozycja w angielskiej Izbie Gmin.

Okazuje się zatym, że lord Runciman nie przyjeżdża do Pragi na zaproszenie rządu czechosłowackiego.

Niemcy sudeccy deklarują Runcimanowi lojalną współpracę, co daje pewnym kołom czeskim asumpt do twierdzenia, że są oni przekonani o niemieckich sympatiach mediatora angielskiego.

Ciekawe jest w tej sprawie stanowisko Francji. Wprawdzie utrzymuje się, że wydelegowanie Runcimana do Pragi nastąpiło za zgodą rządów angielskiego i francuskiego, lecz prasa francuska donosiła, że również rząd francuski wydeleguje swego doradcę. Atoli okazało się, że lord Runciman będzie zastępował w Pradze stanowisko Anglii i Francji. Co do samej misji prasa francuska stwierdza, że „przez misję lorda Runcimana Anglia oddała usługę całej Europie", zaś Blum na łamach „Populaire" utrzymuje, że narazie misja Runcimana pociąga za sobą dwie konsekwencje, których Francja może sobie powinszować: 1) że opieka nad sprawą sudecką, której się W. Brytania podejmuje zawiera w sobie na wypadek przyszłych ewentualności, również prawne gwarancje, ze strony Anglii, 2) że wzrosły szanse pokojowego porozumienia czy też raczej — zmniejszyło się niebezpieczeństwo zastosowania siły w tej sprawie.

Teraz wypada przeczekać, czy sprawdzą się słowa samego Runcimana, który oświadczył, iż cieszy się, że właśnie na niego wypadła skromna rola przyjacielskiego doradcy, który ma pracować nad zapewnieniem pokoju europejskiego.

Jedno nie ulega wątpliwości: ustępstwo Hitlera, jego pozorna zgoda na pokojowe załatwienie tego „problemu nad rozwiązaniem którego trudza się obecnie wszyscy czołowi mężowie stanu Europy" jest wynikiem zacieśnienia wizytą paryską „aliansu angielsko-franuskiego, i przeświadczenia, że wobec solidarności państw demokratycznych i ich gotowości bronienia Czechosłowacji, siłą i tupetem niczego zdziałać bez szkody dla Niemiec, nie zdoła.

Koncepcja „faktów dokonanych" narazie zbankrutowała.

Ster.

Głosy prasy na temat podróży
Lorda Waltera Runcimana do Pragi

Prasa europejska naogół przychylnie przyjęła wiadomość o misji lorda Runcimana. Leon Blum w „Populaire" daje wyraz przekonaniu, że Francja nie ma powodu przypuszczać żeby wypróbowany demokrata Runciman miał w kwestii sudecko-niemieckiej rozstrzygnąć wbrew demokracji. Przypuszczalnie Runciman będzie się bronił przeciwko jakiejkolwiek interwencji obcych mocarstw do spraw Czechosłowacji.

Interesujący jest komunikat berlińskiego korespondenta „Jour"-u. Donosi on, że zdania kół berlińskich na temat misji Runcimana są podzielone. **Oficjalne sfery Berlina** zachowują największą rezerwę i z góry zaznaczają, że **interwencja Anglii nie stanowi dla Niemiec jakiegokolwiek zobowiązania.**

PARYŻ

„Humanité": Dobrą radę należy dać nie tylko Czechosłowacji, lecz przede wszystkim Konradowi Henleinowi, który w ostatnim czasie 3 razy był już w Berlinie a na terytorium granicznym Czechosłowacji organizuje całkiem jawny bojkot przeciw Republice

„Intrasigeant": Chamberlain zdaje sobie jasno sprawę z tego, że nawet najmniejszy płomyk może się przerodzić w olbrzymi pożar. Przeprowadza więc swoją politykę w sposób, który wzbudza podziw. Jest pewnym, że wojna między Berlinem a Pragą natychmiast przeniosłaby się nad Ren. Brytyjska interwencja jest charakterystyczna i nastąpiła po uzyskaniu zgody Pragi.

„Le Jour": Zgoda rządu praskiego na misję lorda Runcimana wskazuje na wolę utrzymania pokoju.

„Action Francaise": Niemcy intrygują. Ich plany są w dalszym ciągu okryte ciemnościami. Mamy do czynienia z przeciwnikiem, który wciąż zmienia swe metody, nie spuszcza jednak przy tym swego celu z oka. O tym przekonaliśmy się już dwadzieścia razy. Pokój będzie dopiero wtedy zapewniony, jeśli Niemcy dojdą do przekonania, że wojna nie przedstawia dla nich dobrego interesu.

„Paris Soir": Świat znowu lżej odetchnął, gdy dowiedziano się, że problem niemiecko-sudecki wkroczył w nową fazę. Zadanie lorda Runcimana jest bardzo ciężkie, przede wszystkim z powodu stanowiska partii sudecko-niemieckiej.

„Le Temps": W tej chwili chwili powstała nowe nadzieje na załagodzenie sporu. Angielska inicjatywa daje Niemcom sposobność zamienienia w czyn wyrażanych przez nich życzeń pokojowego rozstrzygnięcia. Życzeń, o których mówił poseł Hitlera w Londynie.

BERLIN.

„Deutscher Allgemeiner Zeitung": Misja lorda Runcimana ma wielkie znaczenie i przewyższa wszystko, co rząd angielski przyrzekł uczynić w kwestii czechosłowackiej. Lord Runciman zamieszka w Pradze i jego obowiązkiem będzie wysłuchać wszystkie grupy narodowe, zanim udzieli im rady. Istnieje nadzieja, że decydujące pertraktacje pomiędzy rządem praskim a Niemcami sudeckimi rozpoczną się w przyszłym tygodniu i to już w obecności lorda Runcimana.

LONDYN.

„Times": Zadaniem lorda Runcimana jest doradzać i pośredniczyć. Rząd praski, zanim wyraził zgodę na jego nominację, podkreślił specjalnie doradczą funkcję lorda Runcimana. Prezydent Benesz i premier Hodża wyrazili gotowość zastosowania się do najdalszych granic możliwości do rad lorda Runcimana, suwerenne prawa Czechosłowacji muszą jednak być zapewnione.

„Daily Express". Jeśli w ciągu przyszłego miesiąca nie dojdzie do zadawalającego rozwiązania kwestii sudecko-niemieckiej, za żąda Hitler plebiscytu w Czechosłowacji. Tym problemem zajmie się Hitler najprawdopodobniej na zjeździe norymberskim z początkiem września.

Przywódcy puczu brazylijskiego przed sądem

Rio de Janeiro PAT. Przeciw przywódcy integralistów Plinio Salgado przeciwko b. gubernatorowi stanu Rio Grande do Sul, Flores da Cunha władze policyjne wniosły oskarżenie do międzystanowego trybunału do spraw bezpieczeństwa, zarzucając im, iż obaj są głównymi przewódcami puczu z 11 maja rb. W krótkim czasie odbędzie się rozprawa przeciw obu oskarżonym.

Niemcy nie zerwały stosunków z Chinami

Hankou. PAT. Niemiecki charge d'affaires radca ambasady Fischer przybył wczoraj do Hankou.

Przybycie radcy Fischera do Hankou, będącego siedzibą rządu marsz. Czang - Kai - Szeka, jest zaprzeczeniem pogłosek jakoby Niemcy, zerwały stosunki dyplomatyczne z Chinami Kuomintangu.

Panowie posłowie skończyli obrady

Zatem, jak dowiedzieliśmy się w dniu wczorajszym, sesja nadzwyczajna naszego parlamentu ostatecznie już została zakończona urzędowym zamknięciem jej przez p. Prezydenta. Warto więc ukazać i zanalizować cały jej przebieg, bilans czynności podsumować i jeszcze raz potwierdzić tę ocenę parlamentu, jaka korzeniami sięga jego narodzin: wyborów z r. 1935, odbytych na platformie ordynacji wymogom „sławnego bloku" odpowiadającej.

Wiadomość o mającym nastąpić zwołaniu sesji nadzwyczajnej sejmu i senatu niektóre ugrupowania społeczeństwa, niektóre człony obozu demokratycznego przyjęły z nadzieją. Powiedzmy odrazu: przyjęły z łudnymi mirażami nadziei, że oto znikną dialektyczne przesłanki, które dały taki właśnie parlament, że oto panowie posłowie i senatorowie nie baczni na własny interesom państwa, interesom, wymaganiom i postulatom społeczeństwa i całego świata pracy się podporządkują.

Byli tacy nawet, co, mamiąc sobie oczy, w ciurach, ciągnących w tyle ariergardy, ujrzeć chcieli pionierów, bez względu na siebie samych szczytną spełniających misję. Łudzono się: sesja uchwali ordynację do rzeczywiście samorządowego samorządu, sesja podejmie zmianę ordynacji do ciał parlamentarnych, sesja dokonawszy tych zbożnych aktów i oddawszy mas om społeczeństwa to co im się należy, prawo gospodarowania we własnym kraju, stanie się sesją ostatnią, zlikwiduje ten parlament, który nigdy nie powinien był oblicza swego ukazać.

Nadzieje wszelkie wkrótce jednak pod naporem rzeczywistości rozprysły się. Stało się jasnym od pierwszych dni obrad parlamentu, że musi on z natury swej spełniać jedna tylko rolę, jedno zadanie: twardej obrony gruntów i posiadłości reakcji polskiej, a w szczególności tych objektów, których utrata spowodować mogła ruinę systemu będącego właśnie ojcem obecnego parlamentu. Poczynając od ratyfikowania układu z Watykanem w sprawie ziem pounickich i oddania klerowi rzymskiemu 12.000 ha ziemi oraz 2.500.000 zł., poprzez uchwalenie nowych ordynacji do ciał samorządowych wsi i miast, aż do ostatniej decyzji o kształtowaniu cen artykułów rolnych ten charakter zadań panów posłów i senatorów znalazł swe potwierdzenie. Nie liczono się i zbagatelizowano tylokrotnie wyrażone postulaty mas ludzi pracy, bowiązki swe określając jedną tylko linią wytyczną: dobrego funkcjonowania parlamentu, jako pomocniczego aparatu dla rządzącego obozu.

Niewątpliwie najistotniejszą rzeczą jaką taką właśnie rolę pełniąc, dokonała sesja nadzwyczajna, to uchwalenie nowej ordynacji samorządowej. Nie czas dziś, bilansując całość działalności sesji, przypominać punkty, na których ordynacja została oparta. Wystarczy stwierdzić tylko, że niemal ani jedna z pięciu podstawowych zasad demokratycznego samorządu nie została w całej swej rozciągłości zastosowana. Gorzej, bo w istocie rzeczy proporcjonalność w nowej ordynacji całkowicie zniknęła, co przy wszelkich znanych sposobach geografii wyborczej oraz oddaniu bezpośrednio w ręce administracji olbrzymich kompetencji w odniesieniu do samych wyborów, prowadzić musi do zupełnego zneutralizowania woli społeczeństwa, do konserwowania skruszałego w swoich podwalinach systemu.

W czasie obrad sesji pisaliśmy, że bez załatwienia, pozytywnego załatwienia żądań demokratyzacji samorządu „nie ma mowy o wzięciu udziału w wyborach przez społeczeństwo polskie". Dziś należy jasno powiedzieć: parlament nasz z r. 1935 nie tylko nie dorósł do wymogów, do zadań chwili. Parlament ten w pełni świadomości przeszedł do porządku dziennego nad jedyną drogą, rację stanu państwa polskiego realizującą. W obliczu konieczności jak najściślejszego związania mas ludowych z ramami państwowymi, konieczności wynikających zarówno z zewnętrznego jak i wewnętrznego położenia, prawa polskiego świata pracy zostały jedynie ograniczone.

Ale też tym cięższa odpowiedzialność spada dziś na barki obozu polskiej demokracji. Raz wreszcie odsunąwszy w cień wszelkie złudzenia obóz ten podjąć musi zorganizowaną, przez wszystkie swe ugrupowania wspólnie prowadzoną akcję. Niepodległość Polski zarówno jak i interesy świata pracy narzucają mu ten bezpośredni obowiązek. Droga do tego uzgodnienie jak najszybsze i rozpoczęcie zdecydowanej i natychmiastowej walki rzeczywistej.

Adam Iglicki

Melduję posłusznie

A więc znowu płacić...

Ukończona właśnie sesja nadzwyczajna Sejmu przyniosła plon wcale obfity. Jeśli chodzi o ilość ustaw uchwalonych wszystko było dobrze. Ale nie o to chodzi. „Meldować" o wszystkim, co się działo na sesji — to trochę za dużo, pisać długi artykuł polityczny z krytyką ustaw — nie spodoba się cenzorowi. Ostatnio ustaliła się u nas taka praktyka, że nie wolno krytykować wyroków i Sejmu. Więc jak poznać czytelnika chociażby z jednym kwiatkiem sejmowym? Niech przemówi najlepiej kto inny, oddajemy głos n. p. takiemu „Dziennikowi Polskiemu". Oto co pisze o ustawie zbożowej to pismo:

Niemniej doniosła była sprawa ochronienia cen produktów wsi przed spadkiem. Zastosowaliśmy pewien ustawowy mechanizm oddziaływania na te ceny. Położyliśmy tamę przypadkowym fluktacjom cen lub też spekulacjom, żerującym na biedzie rolniczej. Uczyniliśmy to, wychodząc ze słusznego założenia, że następstwa niskich cen zbóż i innych produktów wiejskich — roli i hodowli — nie tylko dotykają rzesze chłopskie, ale i cały świat pracowniczy w miastach, gdyż pozbawiając chłopa możności zakupywania produktów przemysłu, hamują całą wytwórczość krajową, mnożą bezrobocie i naruszają całość gospodarstwa narodowego, uszczuplają dochody państwa, a tym samym stawić mogłyby pod znakiem zapytania z takim trudem i takimi ofiarami zdobytą równowagę budżetową.

Ustawowe załatwienie obu tych — i z punktu widzenia socjalnego i ze względów finansowo-gospodarczych — tak ważnych sprawa jest bezsprzecznie wielkim plusem i stanowi pozytywną pozycję w naszych warunkach społecznych i gospodarczych.

A więc byczo jest. Wszyscy zadowoleni z tego rozwiązania. I chłop i państwo i jeszcze ktoś, a „Dziennik Polski" w każdym razie.

Cóż, kiedy to całe rozwiązanie sprowadza się do jednego króciutkiego słowa — płacić! Po prostu, jeśli ceny zboża spadną niżej którejś tam kasty, powiedzmy 20 złotych, konsument musi dopłacać z własnej kieszeni różnicę.

Coprawda w konstytucji mówi się, że nakładać na obywatela nowe podatki może tylko sejm, wymyślono więc na poczekaniu nowy termin „opłaty", które wolno nakładać nawet staroście.

Chłop małorolny, któremu nie starczy chleba na całą zimę, przy kupnie mąki będzie musiał, jeśli ceny spadną, dopłacać pewną „opłatę" po to, by dostawca mąki, który jest z reguły chłop bogatszy i ziemianin mógł zarobić. Z jednej kieszeni do drugiej, ruch w interesie i wszyscy zadowoleni. Ziemianie napewno, zaś ci małorolni, robotnicy lub inni, którz przecież z braku czego innego najwięcej konsumują chleba, czy oni będą chcieli płacić. Ich jakoś zapomniano zapytać o zdanie.

Nowa ustawa otwiera zupełnie nowe drogi przed wszystkimi ekonomistami całego świata. Spadają ceny jednego artykułu — natychmiast należy podnieść ceny artykułu pochodnego i tak w kółko. Zbyt mało zarabia robotnik — podnieść cenę na chleb, zbyt tanie mydło — podnieść ceny na łaźnię. Bo jedno jest jasne — wszyscy przecież nie mogą tracić, ktoś musi zyskać.

Pozostaje jeden tylko problem — czy koniecznie wszędzie i stale muszą zarabiać jedni i ci sami ludzie. Płacić! Dobrze, ale komu i za co? (mir.)

Sytuacja na Krecie

Ateny PAT. W kołach rządowych ostatnie wydarzenia na Krecie są bagatelizowane. Do wypadków tych nie jest przywiązywane żadne większe znaczenie.

Korzystając z chwili, gdy następowała zmiana warty, grupa żołnierzy licząca około 400 ludzi, przedostała się do miasta Kanea, które zajęła. Władze rządowe wysłały niezwłocznie na miejsce zajść oddziały armii i marynarki oraz eskadrę lotniczą, które przywróciły bez żadnej trudności porządek.

Na całej wyspie Krecie panuje zupełny spokój.

Linia lotnicza Moskwa - Władywostok

Moskwa. W najbliższym czasie ma zostać uruchomiona stała lotnicza linia komunikacyjna Moskwa—Władywostok. Otwarcie linii ma mieć ścisłą łączność z zaostrzeniem się sytuacji na Dalekim Wschodzie, dokąd ostatnio odchodzą duże transporty wojska i materiału wojennego z Rosji centralnej.

Nafta a stosunki Meksyku z Holandią

Mexico PAT. Podsekretarz stanu w ministerstwie finansów Eduardo Villasenor odjechał wczoraj wieczorem do Europy w specjalnej misji rządu amerykańskiego. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że Villasenor ma pertraktować w sprawie sprzedaży ropy meksykańskiej oraz interweniować u władz holenderskich w sprawie zwolnienia ob łożonego aresztem meksykańskiego statku-cysterny „Lundgren".

Haga PAT. Charge d'affaires Holandii w Mexico wręczył meksykańskiemu ministrowi spraw zagranicznych memorandum swego rządu, w którym wyłożony został holenderski punkt widzenia na sprawę holenderskich interesów w meksykańskim przemyśle naftowym. Jest to już druga demarche dyplomatyczna Holandii w ciągu ostatniego miesiąca, związana ze sprawą znacjonalizowania przemysłu naftowego w Meksyku

Morgenthau załatwiał sprawę długów wojennych

Londyn PAT. „News Chronicle" donosi, że w Stanach Zjednoczonych obiega obecnie pogłoska, jakoby rezultatem wizyty amerykańskiego ministra skarbu Morgenthau'a w Europie miało być porozumienie w sprawie długów wojennych.

Morgenthau, jak przypuszcza prasa amerykańska, powróci do Waszyngtonu z konkretną ofertą załatwienia sprawy długów ze strony W. Brytanii i Francji.

Dzienniki amerykańskie donoszą, że wedle „News Chronicle" premier Chamberlain zaprosił Morgenthau'a do Londynu, a amerykański minister skarbu zadepeszował do prezydenta Roosevelta, prosząc o wskazówkę, czy ma to zaproszenie przyjąć.

Projekt ustawy o władzach terytorialnych wręczony henleinowcom

Rząd duński podjął próby umieszczenia na swoich średnich i wyższych uczelniach młodzieży eskimoskiej z Grenlandii, celem umożliwienia jej osiągnięcia wszystkich dostępnych szczebli w hierarchii państwowej. Plan ten jednak w zasadzie nie udał się. Młodzież nie mogła znieść klimatu duńskiego, który dla niej sta le był za mdły. Musiano młodzież tę z powrotem odesłać do Grenlandu, gdzie czuje się znakomicie.

Biała księga w Austrii

Paryż. W kołach emigracji austriackiej krąży wersja, że wkrótce ma się ukazać „Biała Księga", która będzie zawierać sensacyjne szczegóły, dotyczące przeprowadzenia Anschlussu Austrii do Rzeszy Niemieckiej.

Obiecanki, cacanki...

Wiedeń PAT. Dr. Tavs, jeden z Gauleiterów Wiednia, oświadczył na zgromadzeniu robotniczym, że w ciągu roku nie będzie ani jednego bezrobotnego w Austrii. Omawiając sprawy żywnościowe, podkreślił on, że powstałe przed pewnym czasem chwilowe braki w zaprowiantowaniu Wiednia zostały obecnie uzupełnione. „Zresztą — oświadczył on — my, narodowi socjaliści, wolimy wielkie Niemcy bez gulaszu, aniżeli odwrotnie".

Przegląd prasy

Japonia przed katastrofą

Wojna japońsko — chińska trwa już rok, a końca jej jeszcze nie widać; organizm gospodarczy państwa mikada wyczerpuje się tymczasem w gwałtownym tempie. Już dziś bez przesady powiedzieć można, że awanturniczy imperializm „Prusaków Dalekiego Wschodu“ poniósł klęskę nad błotnistymi brzegami Żółtej rzeki.

Wojna jest coraz kosztowniejsza pisze „Kurier Wileński“:

O ile bowiem koszty wojny japońsko-chińskiej z 1894 r. wynosiły 232.509.771 jen, wojny japońsko —rosyjskiej z 1904 —1905 — 1.604.708.876 jen, ekspedycji mandżurskiej z 1931 — 32 r. — 1.407.192 600 jen — to koszty wojny obecnej tylko do 1 czerwca rb. wynoszą już 9.800.000.000 jen.

System gospodarki wojennej, jaki Japonia wprowadziła od paru miesięcy wiele nie pomoże. Państwu Wschodzącego Słońca brakuje zasadniczych surowców:

Według zestawienia jednego z ekonomistów angielskich, importowa zależność Japonii na początku obecnej wojny przedstawiała się w sposób następujący: surówka — 50 proc., ruda żelazna 80 proc., łom żelazny — 50 proc., miedź — 40 proc., aluminium — 70 proc, ołów — 94 proc., cyna — 70 proc., i kauczuk — 100 proc.

Aczkolwiek dla zmniejszenia tej nader niebezpiecznej pod każdym względem zależności importowej, bardzo ważnych surowców, Japonia za wczasu poczyniła duże zapasy mobilizacyjne oraz rozwinęła odnośne gałęzie przymysłu w uprzednio podbitej Mandżurii — to jednak po dzień dzisiejszy jest ona pod względem niektórych surowców całkowicie uzależniona od zagranicy. Przy czym należy zaznaczyć, że np. import nafty, bez której nie do pomyślenia jest prowadzenie nowoczesnej wojny, w 80 proc. odbywa się z Rosji Sowieckiej, najgłówniejszego przeciwnika Japonii na kontynencie azjatyckim.

A przy tym jeszcze gen. Falkenhausen, szef niemieckiej misji wojskowej w Chinach, stwierdza:

Japończycy wojują jak barbarzyńcy a ich machina wojenna nie jest już tak dobra, jak w czasach przedwojennych. Byłem przed wojną agentem wojskowym w Tokio i dobrze znam zarówno Japonię jak i Chiny. Chińczycy mogą stawiać opór bardzo długo. Ich flota po wietrzna polepsza się. Widziałem na własne oczy, jakpodczas nalotu na Hankou chińskie samoloty zbiły 22 samoloty japońskie. Chińczycy biją się doskonale.

W tych warunkach wplątanie się jeszcze w awanturę wojenną z Sowietami, postawić Japonię w obliczu nieuchronnej katastrofy. To też pobrzękująca szabelką dyktatorska klika generalska spuściła mocno z tonu; widmo klęski zmusza ich do szukania pokojowych rozwiązań konfliktu z Rosją.

Czy nowy bunt w III-ciej Rzeszy

„Nowa Rzeczpospolita“ donosi:

Paryż. 28. 7. Wielkie wrażenie wywołała w kołach politycznych wiadomość o aresztowaniu jednego z najdawniejszych współpracowników Hitlera i Goeringa niejakiego Reinholda Wulle, b. posła do Reichstagu.

Wulle wydawał tygodnik pt. „Listy polityczne“, lecz w ostatnich miesiącach zdradzał tendencje niezbyt entuzjastyczne dla ustroju hitlerowskiego, toteż ca ła jego korespondencja dostała się do tzw. „czarnej kamery i tam ujawniło się, że Wulle rzekomo organizował spisek przeciwko rządowi Hitlera. W spisku tym miały brać również udział grupy wielkich właścicieli ziemskich z Prus Wschodnich i zachodnich (czyli tzw. junkrów).

Wulle i jego wspólnicy oskarżeni zostali o zdradę stanu. Sądzić ich będzie trybunał specjalny, którego wyroki nie podlegają apelacji.

Bunty, spiski i czystki, to monopol państw totalistycznych. Jeżeli mnożą się one w okresie względnego powodzenia, cóż dopiero będzie w obliczu pierwszej większej klęski?

Szczegóły powstania na Krecie

Ateny. PAT. Ateńska agencja telegraficzna donosi: korzystając z liczebnego zmniejszenia sił garnizonu, co zwykle następuje w okresie letnim, zbrojna grupa, licząca około 400 ludzi, na której czele stali Mitsotakis i Nadziangheli, przedostała się nocy ubiegłej do miasta Canea na Krecie i zdołała je opanować. Przyczyna i cel tego ruchu są dotychczas niewytłumaczone.

Prezes rady ministrów otrzymawszy wiadomości o tych zajściach, rozkazał niezwłocznie skierować do Canea silne oddziały wojska, marynarki i eskadrę lotniczą.

Na całej Krecie panuje zupełny spokój. Podobnież jak i w całej Grecji.

Premier wydał następującą odezwę do ludności wyspy:

„W Chwili gdy wszystkie wysiłki poświęcone dziełu odbudowy narodowej, uzbrojona grupa powstańców wkroczyła do Canea zajmując miasto. Jestem niezłomnie zdecydowany użyć wszelkich środków w celu przywrócenia ładu i zapewnienia ludności wyspy Krety spokoju i porządku. Będąc pewnym uczuć patriotycznych ludności Krety, zwracam się do niej, by odmówiła wszelkiej pomocy powstańcom, stwierdzając wobec narodu greckiego, iż Kreta solidaryzuje się z całym narodem.

Odezwa kończy się stwierdzeniem iż w całym kraju panuje zupełny spokój a rząd cieszy się poparciem wszystkich kół społecznych.

Ateny. PAT. Gubernator Krety nadesłał premierowi Metaxasowi meldunki, że porządek na Krecie został przywrócony. Spiskowcy ewakuowali zajęte budynki, w m. Canea, które zostały ponownie objęte przez władze.

Samolot w pościgu za zbrodniarzami

Rio de Janeiro. PAT. W Ameryce południowej pierwszy raz zastosowano samolot do pościgu zbrodniarza. Mianowicie policja stanu Rio Grande do Sul otrzymała zawiadomienie od policji argentyńskiej z Buenos Aires, iż poszukuje złodzieja nazwiskiem Andre Martin Lopez, który okradł „Banca Argentina“ na część milionów milrejsów, a który według wszelkiego prawdopodobieństwa wylądował w Porto Alegre. Wpadłszy na ślad defraudanta któ... już opuścił Porto Alegro i udał się wielką motorową łodzią w głąb stanu, władze policyjne wysłały samolot który z łatwością gonił motorówkę w okolicy Sao Jose do Norte. Przy aresztowanym znaleziono prawie całą sumę, jaką sprzeniewierzył argentyńskiemu bankowi, gdzie był kasjerem.

Czytajcie „albo-albo”

Gulasz tanio w Ozonie

We wczorajszym „Czasie“ pojawiła się notatka, w której twierdzono, że uczestnicy projektowanego przez sekcję wiejską ZMP zlotu w Warszawie 15 i 16 sierpnia otrzymać mają darmowe przejazdy i diety 8 zł. dziennie. Dziś ZMP pogłoski te dementuje:

Prawdą ma być natomiast, że uczestnicy zlotu korzystać będą z ulgowych przejazdów z jakich korzystają wszyscy płacąc za bilety kolejowe. Żywność, w myśl wydanego rozkazu, nr. 7, musi każdy zabrać ze sobą na dwa dni. W Warszawie otrzymają uczestnicy zlotu kawę i gulasz, płacąc 25 groszy za jedną porcję.

Jak nie można więcej, to dobry i gulasz za 25 groszy.

lw.

Sytuacja w Kulingu

Tokio. PAT. Agencja Domei donosi, iż w Kuling, letnisku znajdującym się w pobliżu Kiukiang, jest obecnie przeszło 300 cudzoziemców, którym nie grozi po zajęciu miasta żadne niebezpieczeństwo.

Wojska chińskie opuszczając Kiukiang spustoszyły całe miasto, sklepy zostały zrabowane i zniszczone. Wśród cudzoziemców, którzy przeżyli oblężenie miasta znajdowało się 22 misjonarzy, 10 Francuzów, 2 Włochów, 2 Portugalczyków 1 Belgijczyk i 7 Amerykanów.

Pożar zniszczył znaczną część miasta. Chińczycy podpalili je w kilku punktach odwrotu. W pobliżu wielkich składów nafty i towarów różnych towarzystw zagranicznych, wojsko chińskie pozakładały miny. Miasto było bardzo silnie obwarowane. Fortyfikacje ciągnęły się na przestrzeni 5 mil wzdłuż rzeki.

Tokio. PAT. Agencja Domei donosi, iż Czang - Kai - Szek pragnąc powstrzymać pochód wojsk japońskich na Hankou zamierza zalać, zrywając tamy na rzekach, część prowincji Hupeh, Honan i Anhwei.

Tokio. PAT. Według wiadomości, otrzymanych z Kiukiang, straty, jakie ponieśli Chińczycy w czasie walk pod miastem przewyższają 20 tysięcy zabitych i rannych. Japończycy zdobyli obfity materiał wojenny, znaczną ilość armat, samochodów i amunicji.

Tokio. PAT. Wojska japońskie po zajęciu Kiukiang posuwają się w górę rzeki. Według wiadomości, otrzymanych z Hankou, władze chińskie rozkazały ludności cywilnej, nie biorącej udziału w walkach, opuścić miasto.

Nowy incydent sowiecko-japoński

Tokio. PAT. Agencja Domei donosi: Według informacji otrzymanych z Keijo (Korea), na wschodniej granicy sowiecko — mandżurskiej wydarzył się ponownie incydent. Przeszło 10 żołnierzy sowieckich wkroczyło na terytrium mandżurskie o godz. 14-tej popołudniu w miejscowości odległej o 800 m. na północ od Czang — Ku — Fung. Bez żadnej prowokacji ze strony japońskiej żołnierze sowieccy zaczęli ostrzeliwać straż graniczną japońską. Po utarczce, która trwała około godziny żołnierze sowieccy zostali wyparci z terytorium mandżurskiego.

Strajk protestacyjny w Beyreuth

Beyreuth. PAT. W mieście wybuchł dziś strajk protestacyjny, i odbyły się manifestacje w związku z ostatnimi wydarzeniami w Palestynie. Wszystkie sklepy są zamknięte. W mieście panuje obecnie zupełny spokój. Władze policyjne aresztowały 9-ciu agitatorów, którzy nawoływali tłum do manifestowania.

Minister Kościałkowski przyjmuje

Warszawa. PAT. Minister Opieki Społecznej Kościałkowski przyjął w dniu 29. bm. min. dr. Tytusa Komarnickiego, delegata rządu polskiego do rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy.

Groźny pożar

Wilno. (tel) W czasie silnej burzy powstał w Nowym Pohoście (pow. brasławski) od uderzenia pioruna pożar, który strawił 26 zabudowań mieszkalnych i gospodarczych, tym aptekę i piekarnię. W czasie pożaru poniosła śmierć 1 osoba. Straty wynoszą około 100.000 zł.

We wsi Bondary gm. Bielickiej małoletnie dzieci w czasie zabawy wznieciły pożar w chlewie jednego z gospodarzy. Ogień strawił doszczętnie 18 gospodarstw i kilka sztuk bydła. Straty wynoszą ponad zł. 40 tysięcy. W akcji ratunkowej brała udział miejscowa ludność i młodzież akademicka, przebywająca tam na kolonii wypoczynkowo — społecznej.

Wycieczka skautów francuskich

Chorzów. (tel). W drugim dniu swego pobytu na Śląsku wycieczka skautów francuskich przybyła do Chorzowa i zwiedziła urządzenia kopalni „Prezydent Mościcki“. Po zwiedzeniu kopalni goście podejmowani byli śniadaniem. Następnie skauci francuscy zwiedzili hutę „Piłsudski“ wieczorem wycieczka opuszcza Śląsk udając się w drogę powrotna do Paryża.

Zagraniczni goście w Polsce

Warszawa. W ostatnich dniach przybyli do Warszawy p. m. Cankow, inspektor lasów w ministerstwie rolnictwa królestwa Bułgarii oraz pp. Sv. Kondov o I. Kisselev, celem zapoznania się z organizacją oraz gospodarką leśną i drzewną w polskich lasach państwowych. Przyjazd leśników bułgarskich pozostaje w związku z zamiarem reorganizacji państwowych lasów bułgarskich na wzór państwowego gospodarstwa leśnego w Polsce. Goście bułgarscy zapoznali się w pierwszym rzędzie z organizacją dyrekcji naczelnej lasów państwowych. Następnie leśnicy bułgarscy zwiedzą szereg nadleśnictw państwowych oraz drzewnych zakładów przetwórczych, gdzie zapoznają się z organizacją gospodarki leśnej i przerobem drewna w polskich lasach państwowych.

LIPIEC

31

niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Centr. międzym 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11.

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Niedziela, Ignacego, Heleny

Teatr

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO

Gościnne występy teatru Jaracza.

Dziś w sobotę „Szóste piętro", jedna z najwspanialszych kreacji Stefana Jaracza.

Jutro o godz. 3.30 popoł. po cenach zniżonych również „Szóste piętro" wieczorem „Cieszmy się życiem".

Plan przedstawień: Sobota 30.VII. „Szóste piętro"; Niedziela 31. VII. godz. 3.30 popoł. „Szóste piętro"; Niedziela 31. VII. wieczór „Cieszmy się życiem".

Repertuar kin

ADRIA: Tango zakochanych (Bobert Montgomery) i Koniec pani Chyney (J. Crawford).
APOLLO: Córka Szanghaju (Anna May Wong, Charles Bickford).
ATLANTIC: Burłak z nad Wołgi (Pierre Blanchair i Vera Korenne) i Moja mała lenka (Gusti Huber Hans Moser).
DOM ŻOŁNIERZA: W cieniu samotnej sosny (Sylwia Sydney).
L. O. P. P.: Dzień na wyścigach i Anonimowy kochanek.
PROMIEŃ: Prawda zwycięża i Czarownica z Salem.
STELLA I. Złodziej na okręcie (Raymond II. Dziki Zchód (Vien Maynard)
SZTUKA: Nancy Steele zginęła (Victor Mac Laglen, June Lang).
UCIECHA: Symfonia młodości i Strzał o północy.
WANDA: „Dla kobiety" Clark Gable — Myrna Loy.

Repertuar kin kieleckich

PALACE Kadeci Marynarki
W. F. i P. W. Pokusa
CZWARTAK Dodek na froncie i Wacuś
CASINO Dziewczę z Paryża

Radio

Niedziela, 31. lipca 1938.

8.35 „O Silosach i zakiszaniu pasz" wygł. inż. Lech Rościszewski; 9.15 Regionalna transmisja z Tarnowa; 11.45 „Teatr napowietrzny w Krakowie 1937 roku" wygł. Kazimierz Missona; 13.00 „Jan z Tenczyna" szkic literacki Stan. Wasylewskiego, 13.15 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi, 16.30 Powsz. Teatr Wyobraźni: „Gość z Ameryki" słuchowisko Janiny Morawskiej, osnute na tle noweli Zofii Żurakowskiej; 17.00 Recital śpiew. Elisabeth Wilde, przy fort. Jadwiga Szamotulska; 18.00 „W tym ogródku" podwieczorek przy mikrofonie: 20.05 Z pereł literatury wiolenczelowej wykonawca Józef Mikulski; 21.00 „Ta joj" wesoła audycja w opr. W. Budzyńskiego; 22.00 „Trubadur" opera Veriego, reportaż operowy w opr. Witolda Noskowskiego;

CHÓR DANA nader popularny i lubiany którego produkcje na estradzie cieszą się nadzwyczajnym powodzeniem, wystąpi w niedzielę, 31. bm. w Starym Teatrze. W koncercie biorą udział znani piosenkarze H. Brzezińska i A. Wysocki.

•

Mała Orkiestra Polskiego Radia (polski jaz symfoniczny pod dyrekcją wytrawnego kapelmistrza Zdzisława Górzyńskiego, złożona z 20 doskonałych muzyków, wystąpi we wtorek, 2. sierpnia br. w Starym Teatrze. Jako solista współdziałać będzie wybitny tenor Stefan Witas, laureat konkursu Polskiego Radia.

Nieprawdopodobne

Niesamowity zegar w Krakowie

Do tajemniczych owianych chłodem przesądów i zabobonów pamiątek przybyła jeszcze jedna. Oto słynny zegar — reklama pewnej firmy czekoladowej. Monstrum to mieści się przy ul. Lubicz i wbrew wszelkiemu sensowi, zdrowej logice i wszystkim przepisom istnieje uparcie dalej.

Jeżeli nieuświadomiony przechodzień pomyli się na skrzyżowaniach ulicznych płaci mandat. Niema apelacji. I słusznie po rządek musi być. Jeżeli właściciel kamienicy chcąc doprowadzić kamienicę do porządku ustawi bez pozwolenia władz rusztowania na publicznym chodniku i zatamuje ruch uliczny to po uiszczeniu dosyć słonej grzywny musi iść do paki, celem odsiedzenia należnej kary.

Reasumując powyższe, po jakiego diabla toleruje się jeszcze ową wariacką zegarową reklamę. Ów niesamowity zegar, który onegdaj obchodził święto 167-mej zmiany cyferblatu i 1111 założenie nowych wskazówek i wszystko po to, aby zaraz po odejściu monterów monstrum to zamieniło się w chodzącą cholerę, a nie zegar.

Przecież nie każdy obowiązany jest wiedzieć, że to nie zegar tylko taki „szczyt pomysłów czekoladowej firmy poprostu takie piaseckowate jury mające na celu wprowadzanie ludności w błąd pod względem punktualności.

O ile nam wiadomo wydano już dosyć dawno przepisy odnośnie zegarów umieszczanych na wystawach. Czy te przepisy nie dotyczą owego niesamowitego zegara?

Czy nie tyczą go również przepisy odnośnie ustawiania rusztowań na publicznych chodnikach.

Najwyższy już czas, aby odnośne czynniki uregulowały sobie zegarek podług tego niesamowitego zegaru...

Mar Gryf.

Jak się mają zachowywać urzędnicy podczas inspekcji?

Warszawa (Kabel). Opublikowane zostały niezwykle interesujące przepisy, ustalające zasady zachowania się kierowników placówek pocztowo — telegraficznych pod czas inspekcji urzędów przez organy zwierzchnie. Naczelnicy tych placówek obowiązani są meldować się przy każdorazowej rewizji urzędów przez organy ministerstwa lub dyrekcji poczt z zachowaniem następującej formy:

dla naczelników urzędów: „X. Y. przedstawia się panu ministrowi (dyrektorowi, inspektorowi), jako naczelnik urzędu pocztowo—telekomunikacyjnego III kl. Płock"; dla zastępców lub p. o. naczelników urzędów: „X. Y., kontroler, przedstawia się panu ministrowi (dyrektorowi, inspektorowi), jako zastępca (lub jako pełniący obowiązki) naczelnika urzędu pocztowo—telekomunikacyjnego II. kl. Tomaszów Mazowiecki" i t. d.

Przykładowo podane formułki uzupełnione są uwagą, iż przy meldowaniu się należy zachować postawę sprężystą i słowa meldunku wypowiadać wyraźnie bez pośpiechu. Oczywiście po przedstawieniu kierownik placówki przystępuje dopiero do szczegółowych informacji.

Pogrzeb lotnika Wł. Kotarby

W dniu 29 bm. w Świątnikach Górnych, pow. krakowskiego, po nabożeństwie w miejscowym kościele parafialnym odbędzie się pogrzeb ś. p. Władysława Kotarby, pilota komunikacyjnego, ofiary ostatniej katastrofy lotniczej na terenie Rumunii.

Choroby zakaźne w Krakowie

Departament służby zdrowia ministerstwa opieka społecznej podaje do wiadomości, że w okresie od 3 do 9 lipca r. b. na terenie całej Polski zgłoszono łącznie następujące przypadki chorób zakaźnych: 176 przypadków duru brzusznego, 31 plamistego, 3 duru rzekomego, 10 czerwonki, 276 płonicy, 199 błonicy, 22 zapalenia opon mózgo - rdzeniowych, 405 odry, 235 krztuśca, 15 zimnicy, 17 gorączki połogowej, 630 gruźlicy, 2 choroby Banga 93 róży, 652 jaglicy, 1 twardziela, 2 wąglika, 3 Heine Medine, oraz 3 przypadki śpiączki.

Wyrwicz wraca na scenę

Znany humorysta, jedyny w swoim rodzaju — Leon Wyrwicz rozpoczął w tych dniach swoją doroczna w okresie letnim wędrówkę po kraju. Ukończywszy ten objazd, zapowiedziany na kilka tygodni, Wyrwicz zamierza powrócić na scenę. Po dobno pierwszy jego występ ma nastąpić w Teatrze Letnim w Warszawie. a następnie w Teatrze Polskim w Poznaniu. Równocześnie pertraktuje z Wyrwiczem jedna z krajowych wytwórni filmowych.

Kronika kielecka

W Kielcach są prowadzone prace organizacyjne Klubu Artystycznego, który będzie miał za zadanie pobudzenie życia kulturalnego naszego miasta.

•

Kronika tarnowska

Tarnów (od kor.) W czasie gwałtownej burzy, piorun uderzył w zabudowania gospodarskie Franciszka Kośli w Jadownikach Mokrych k. Dąbrowy Tarnowskiej, wzniecając pożar, który gospodarstwo częściowo strawił. Od uderzenia piorunu zabite zostały również dwie krowy i koń.

Jubileusz spółdzielni

Spółdzielnia Spożywców Pracowników Fabryki Lokomotyw w Chrzanowie obchodziła 10-letni jubileusz swej działalności. W pięknej uroczystości wzięła również udział dyrekcja fabryki, oraz przedstawiciele rady okręgowej z Krakowa. Jak wynika ze sprawozdania w ciągu 10-ciu lat istnienia spółdzielni obrót wyniósł blisko 2 miliony złotych. dając około 50 tysięcy złotych czystej nadwyżki. Wpłacone udziały wyniosły 4.000 zł., a fundusz zapasowy 20000. W czasie tym wypłacono 21.565 zł. zwrotów od zakupów członków, przeszło 2.000 procentów od udziałów. Przeszło 5.000 zł. wydano na cele społeczne. Spółdzielnia prowadzi dwa sklepy i piekarnię i liczy 218 członków. 10-letni jubileusz zasłużonej spółdzielni zapoczątkuje niewątpliwie nowy etap jej rozwoju.

Na krakowskim bruku

Organa P. P. przeprowadziły na terenie całego miasta wielką obławę w czasie której zatrzymano 58 osób. Ponadto w toku zwyczajnych czynności zatrzymano 25 osób i doprowadzono 32 osoby.

Ulgi kolejowe na zjazd górski do N. Sącza

Związek Ziem Górskich organizuje wzorem lat ubiegłych Zjazd Górski w Nowym Sączu w czasie od 12 do 15 sierpnia rb. Program zjazdu przewiduje poza widowiskami regionalnymi z udziałem grup górali z Podkarpacia, również szereg imprez z o charakterze gospodarczym, jak pokaz koni, bydła, owiec i tp.

Ministerstwo komunikacji przyznało osobom udającym się na zjazd 66% zniżki kolejowej, która ważna będzie w terminie od 10 do 17 sierpnia za okazaniem karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki. Nadto posiadacze kart uczestnictwa będą mogli skorzystać z 4-krotnych przejazdów ze zniżką 50% na linii Nowy—Sącz — Krynica.

Gdyby był nie pozdrawiał nie stracił by życia

Złoczów. Policja państwowa aresztowała w Firlejówce czterech kłusowników, którzy zastrzelili swego towarzysza, z którym wybrali się na polowanie.

Towarzysz ten, nazwiskiem Kaszuba spotkał, idąc w towarzystwie tych kłusowników swego znajomego, który go pozdrowił. Kłusownicy, obawiając się, aby ów spotkany nie dowiedział się od Koszuby ich nazwisk—zaostrzelili go.

Pierwszy proces o czarną listę

Brzeżany. W Brzeżanach przed tamt. sądem grodzkim odbył się pierwszy w Polsce proces w związku z umieszczeniem na „czarnej liście" właściciela młyna w Pukowie, E. Czaplińskiego, który rzekomo nie uiścił składki na rzecz Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym E. Czapliński twierdzi, że składki uiścił. Komitet oraz oskarżony mają przedstawić swoje dowody.

Panu Catowi do wiadomości

Cytujemy za prasą:

Buta niemiecka

W niedzielę, dnia 24 bm. urządzili Niemcy wodzisławscy z partji „Jungdeutsche Partei" zabawę bez zezwolenia policyjnego, nie zgłaszając nawet do władz miejskich o zabawie i uchylając się równocześnie od wszelkich opłat. Na zabawę tę ściągnieto wszystkich zdrajców i zaprzańców ze wsi okolicznych aż z Golasowic. Do tych renegatów przemówił senator Wiesner z Bielska, który się żalił na „ucisk" i „prześladowanie" Niemców przez Polskę, nawołując obecnych na sali do wstrzymania się od zakupów u Polaków, nazywając zdrajcą tego, który swój ciężko zapracowany grosz zaniesie do polskiego kupca lub poprze polskiego przedsiębiorcę. Bezczelność Niemców jest już naprawdę denerwująca i prowokacje ich powinny nareszcie znaleść godną odpowiedź ze strony społeczeństwa polskiego.

* * *

Nieustająca fala prowokacyj na Pomorzu. Bezczelny agitator niemiecki groził Polakom przybyciem Hitlera.

Chojnice. Zakończył się tu w sądzie grodzkim trwający od kilku dni proces przeciwko prezesowi chojnickiej Jungdeutsche Partei 39-letniemu Leonardowi Hahnowi, właścicielowi 230-morgowego gospodarstwa w Sławęcinie, oskarżonego z art. 170 K. K. o rozszerzanie fałszywych wiadomości, mogących wnieść niepokój publiczny.

Hahn w kwietniu rb. 3-krotnie rozpowiadał przy różnych okolicznościach, że w niedługim już czasie Hitler zajmie Pomorze. Przewód sadowy wykazał, że oskarżouy Hahn w dniu 2 maja r. b. na zebraniu J. D. P. w Sławęcinie, nawołując do wzmożonej działalności J. D. P. na Pomorzu, wskazał na przykład Austrii i powiedział, że gdy Hitler zajmie Pomorze i to w najbliższym już czasie, to wszyscy czynni członkowie J. D. P. otrzymają z rąk Hitlera poważne nagrody.

W wyniku rozprawy, sąd skazał gorliwego zwolennika Hitlera na 5 miesięcy aresztu i grzywnę 6000 zł, z zamianą w razie nieściągalności na dalsze 10 miesięcy aresztu.

Niech powyższy wyrok będzie ostrzeżeniem dla innych podobnych skazanemu Hahnowi zwolenników Hitlera na Pomorzu.

200 rodzin polskich bez dachu nad głową.— Za wywieszenie flagi polskiej grozi w Gdańsku eksmisja.

Ostatnio z okazji Święta Morza, w uroczystym pochodzie w Gdyni uczestniczyła delegacja Polonii gdańskiej. Dnia tego Polacy zamieszkali w Gdańsku, wywiesili flagi narodowe z okien swych mieszkań. Flagi te były już zdawna solą w oku partyjnym władzom hitlerowskim, ponieważ psuły one „totalistyczny porządek" i obalały teorię o „plemiennej jednolitości mieszkańców w. miasta".

Ostatnio więc władze hitlerowskie chwyciły się następującego środka: do właścicieli domów, w których mieszkają Polacy, zjawiają się wysłannicy Senatu, tzw. „Vertrauungsmänner", którzy perswazją i groźbą utrudnień podatkowych, kredytowych itp. wymuszają na gospodarzach usuwanie z mieszkań Polaków, którzy jawnie przyznają się do swojej narodowości przez wywieszanie flag.

Właściciele domów z wolnymi mieszkaniami, do których zwracają się wyeksmitowani, nie chcą przyjmować Polaków z obawy represji i szykan ze strony Senatu i partii.

Skutkiem tej perfidnej akcji, około 200 rodzin polskich w Gdańsku znajduje się w tej chwili w tragicznej sytuacji — bez dachu nad głową. Zgodnie zaś z taktyką hitlerowców, pomoc mogą znaleźć tylko w wypadku zapisania się do jakiejkolwiek organizacji hitlerowskiej (przeważnie do „Arbeitsfrontu") i wywieszenie przy pierwszej okazji flagi ze sfastyką.

Podobna agitacja obejmuje nie tylko obywateli gdańskich, ale dociera również do obywateli polskich zatrudnionych lub mieszkających w Gdańsku.

* * *

Pan Cat nie zabiera w tych sprawach narazie głosu. Znaczy się, że nie jest dokładnie poinformowany, o położeniu mniejszości polskiej w Niemczech, albo nabrał wody do ust i twierdzi, że go zatkało.

My jesteśmy cierpliwi i rubryką powyższą będziemy się mu przypominać aż do skutku.

Idem.

Bernard Shaw nie lubi liczb parzystych!

Jak wiadomo Bernard Shaw pracuje obecnie nad sztuką pt. „Genewa" mającą jako tło historię Ligi Narodów. Ostatnio Shaw zachorował i musiał przerwać pracę. Stroskani przyjaciele zapytali nieopatrznie pisarza, jak daleko posunął się w swojej pracy. — Myślicie może, odezwał się Shaw, że umrę nie ukończywszy „Genewy"? Otóż nie, zapewniam że najdalej na 15 lipca będzie gotowa całkowicie! — Gdy zebrani zaczeli perswadować Shawowi by odpoczał i nabrał sił, znany kpiarz oświadczył z całą powagą: — 15 lipca tego roku kończę osiemdziesiąty pierwszy rok życia. Następny rok — będzie parzystym rokiem egzystencji. A wiadomo, że bogowie nie lubia liczb parzystych! Najlepsze moje utwory powstały w okresach gdy wiek mój wyrażał się cyfrą nieparzysta. Ponieważ przywiązuję wielką wagę do „Genewy" — ma się rozumieć mojej sztuki a nie „Genewy" jako takiej! — zamierzam ukończyć ją w nieparzystym roku życia. Pozostaje mi tylko kilka dni. Jeśli bym teraz jej nie wykończył — poczekalibyście okrągły roczek! A przez ten rok — mój Boże! Życie ludzkie jest kruche! — Wolę już więc nie martwić was zawczasu i czymprędzej wykończyć moją „Genewę". — Ile w tym wszystkim prawdy — nikt nie wie, podejrzewają jednak, że Bernard Shaw dlatego tak swobodnie mówi o rzekomo niedokończonej sztuce, że — ma już ukończona w szufladzie. Ale jakąś „siurpryzę" imieninową przyjaciołom koniecznie sprawić trzeba!

—•O•—

Niezwykły przejazd przez cieśninę Beringa

Nowy Jork. Z Kotzebue na Alasce donoszą, że znany uczony i podróżnik, jezuita ks. Bernard Hubbard przybył tam, dokonawszy niesłychanie śmiałego przejazdu przez Cieśninę Beringa w łodzi, zbudowanej ze skór lwów morskich. Cieśnina jest w tym miejscu 400 km szeroka. Ojciec Hubbard tę ryzykowną podróż przez wody zawsze burzliwe odbył w towarzystwie dwuch amerykańskich studentów uniwersytetu i sześciu eskimosów. Celem wyprawy tej było udowodnienie, że w czasach przedhistorycznych ludzie mogli w podobnych łodziach przepłynąć z Azji do Ameryki, oraz potwierdzenie teorii o pochodzeniu eskimosów i Indian od żółtej rasy azjatyckiej która to teoria ostatnimi czasy podawana była przez uczonych w wątpliwość.

Premiowanie książeczek P. K. O.

Dnia 27 lipca 1938 r. odbyło się w P. K. O. trzecie publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe serii V-ej. grupy A.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 30 czerwca 1938.

Premie po zł 500 — padły na nr nr: 409.026, 409.835, 412.760, 440.336, 490.350, 494.367, 494,556, 497.013, 503.669.

Premie po zł 250.— padły na nr nr; 490.120, 409.518, 410 963, 415.469, 415.742, 417.620, 421.064, 421.250, 421.865, 422.612, 435.906, 440.592, 442.806, 444 120, 445.449, 448.375, 449.588, 450.196, 450,535, 451.583, 452.726, 452,839, 458.727, 458.930, 459,237, 460.063, 463.941, 464.034, 495.179, 473.275, 476.843, 477.262, 478.157, 478.302, 483.296, 484.867, 486.535, 494.922, 501.369, 509.140,

Ponadto padło 146 premii po zł 100 oraz 390 premii po zł 50.—

Ogółem padło 585 premii na sumę 48 600 zł

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V-tej jest wzrost liczby premji w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii V, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas nie podięte:

zł 250.— na nr 484.741, zł 100.— na nr nr: 404.240, 423.549, 489.554.

zł 50.— na nr nr: 424.179, 427.394, 444.386, 453.265, 456 004, 459.889, 479.173, 481.342, 493.325.

Po raz drugi padły premie:

zł 100 na nr: 435.703.

zł 50 na nr nr: 409.920, 439.885, 463.005, 480.829.

Kredyty budowlane

a robotnicze budownictwo mieszkaniowe

Przed wojną budową mieszkalnych domów zajmowali się z reguły bądź właściciele placów budowlanych, bądź też przedsiębiorstwa, które **budowały** domy na sprzedaż. Jedni i drudzy kierowali się wyłącznie dążnością do osiągnięcia jak największego zysku zarówno z renty gruntowej, jak i z oprocentowania włożonego w budowę kapitału. Większe mieszkania wyposażali w luksusowe urządzenia, mieszkania zaś w domach robotniczych, zwykle na krańcach miasta, wykańczano byle jak, zaledwie przestrzegając prymitywnych wówczas wymogów **przepisów budowlanych**. Kamieniczników bynajmniej nie obchodziła kwestia lepszego zaspakajania potrzeb mieszkaniowych **klasy pracującej**; dążono do jak największego wyzyskania placu budowlanego, do ścieśnienia na nim jak największej ilości mieszkań robotniczych.

Podczas wojny prawie cały obszar Polski prócz ziem zachodnich był teatrem działań wojennych. Zniszczonych zostało w Polsce 1.837.000 budynków*), z czego na miasta przypada 140.000 domów. W latach inflacji zanikł zupełnie kredyt długoterminowy, a stopa procentowa krótkoterminowych kredytów dochodziła do 36% rocznie. To wszystko nie sprzyjało inwestycji kapitałów w budownictwie mieszkaniowym.

W tym okresie do Polski powróciło przeszło 1.200.000 osób, które podczas wojny opuściły swe siedziby, a przyrost ludności znacznie się podniósł w stosunku do lat wojny. Oto przyczyny spotęgowanego głodu mieszkaniowego, którego częściowe choćby zaspokojenie stało się koniecznością państwową.

W konsekwencji tego Bank Gospodarstwa Krajowego rozpoczął kredytowanie budownictwa mieszkaniowego.

Nie będziemy tu powtarzać liczb powszechnie dziś znanych, z których wynikało i wynika, że najpilniejszym zadaniem olbrzymiej wagi społecznej i państwowej było budowanie przede wszystkiem małych mieszkań dla rodzin robotników i pracowników umysłowych. Do budowy takich mieszkań za pożyczone fundusze z Banku Gospodarstwa Krajowego przystąpiły spółdzielnie mieszkaniowe z Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową na czele. Poza tym z budowlanych kredytów publicznych skorzystały w daleko znaczniejszym stopniu Spółdzielnie budowlano — mieszkaniowe.

Należy choćby w krótkich słowach przypomnieć różnicę pomiędzy spółdzielczością mieszkaniową i budowlano — mieszkaniową, gdyż wiele osób ciągle ejszcze nie zdaje sobie z tej różnicy sprawy.

Spółdzielnie mieszkaniowe (typu np. Warszawskiej Spółdzielni Mieszkanowej) budują meszkania, które stanowią zbiorową społeczną własność wszystkich ich członków. Członek takiej spółdzielni może dożywotnio zajmować mieszkanie w spółdzielni byleby odpowiadał wymogom statutu i opłacał komorne, które pokrywa oprocentowanie kapitału budowlanego, raty amortyzacyjne, koszty administracji ogólnej oraz wydatki na organizację życia zbiorowego mieszkańców. Nikt z członków spółdzielni mieszkaniowej nie posiada i nie może posiadać hipotecznego prawa własności na swoim mieszkaniu, nie może go sprzedać ani odnająć innemu użytkownikowi. W spółdzielniach budowlano — mieszkaniowych, odwrotnie, każdy członek spółdzielni jest właściwie indywidualnym właścicielem swojego mieszkania lub domu, może je sprzedać, może je odnająć za wyższym niż sam płaci czynszem, może posiadać kilka mieszkań w różnych spółdzielniach i odnajmować je, tworząc z tego dla siebie źródło dochodu. W spółdzielniach mieszkaniowych przeważają małe mieszkania (w Warszawskiej spółdzielni Mieszkaniowej na 1542 mieszkań jest 1305 mieszkań 1 — 2½ izbowych, czyli 84%), w spółdzielniach budowlano-mieszkaniowych spotkamy wieloizbowe, luksusowo wykończone mieszkania; w spółdzielniach mieszkaniowych zajmują mieszkania robotnicy i gorzej zarabiający pracownicy umysłowi (na 31. XII. 1937 wśród członków Warszawskiej Spółki Mieszkaniowej było 35,6% robotników, zaś 78% nowoprzyjętych członków zarabiało poniżej 300 zł. miesięcznie), członkami budowlano-mieszkaniowych spółdzielni są wyżsi urzędnicy, a nierzadko i kapitaliści. Wystarczyło, aby 10 kaptalistów założyło spółdzielnię budowlano-mieszkaniową, a mogli otrzymać kredyt na budowę 10 luksusowych wieloizbowych mieszkań.

H. P.

(Dokończenie jutro)

*) Zdzisław Grabski, kryzys mieszkaniowy w Polsce, str. 39.

Rok I. **MAŁY KURIER** Nr 8

Gazetka dla dzieci

Jak gwiazdka z nieba i kafelka z pieca bawiły się z małym Marcinkiem

Marcinek dzisiaj wstał lewą nogą z łóżka i mamusia rady dać sobie z nim nie może. Płacze i nudzi od samego rana. Ani mleczka słodkiego nie chce, ani piernika z miodu. Tupie nóżkami, wrzeszczy i nie przestaje nawet, gdy go mamusia popieści. Nawet się pies Burek rozzłościł. wylazł z pod pieca i patrzy zdziwiony z wyrzutem na chłopca: „A tobie co się stało, że mi nawet wyspać się nie dasz?“ Ale Marcinek nie patrzy na pieska, nie słucha mamusi, tylko krzyczy — krzyczy i aż szyby w oknach brzęczą, bo się z niego na głos śmieją. Mamusia się wreszcie zniecierpliwiła. — Czego chcesz? zawołała — Gwiazdki z nieba — czy kafelki z picca? — Już nie mam do ciebie siły — zostań sam! — ubrała się i odeszła z domu. Marcinek został sam. I przestał beczeć. Usiadł w kącie i myśli: Co to Mamusia powiedziała? — Aha — gwiazdka z nieba; to by dopiero była zabawa! Taki cudowny świecący balonik! A kafelka z pieca: Też nie zła. Okrągła kafelka mogłaby być kółkiem i takby się ślicznie kulała po podłodze! Szkoda, że Marcinek jest taki mały i sobie nie może poradzić, by jakoś zdobyć te niezwykłe zabawki. Kiedy tak siedzi i myśli — słyszy nagle obok siebie cieniutki głosik: — Marcinku, to ja kafelka z pieca, czy chcesz się bawić? Patrzy Marcinek i widzi śliczną kafelkę w zielonej błyszczącej sukience, widzi, jak kafelka biegnie do okna i woła: Gwiazdeczko, chodź do Marcinka, zabawimy się razem z nim. Zaraz otworzyło się okienko i gwiazdka weszła, mrugnęła wesoło złotym okiem, wskoczyła na dłoń chłopczyka i rzekła: Przyszłam też zabawić się z Tobą.

I rozpoczęła się zabawa. Marcinek rzucał gwiazdką jak balonikiem, kafelką jak kółkiem po podłodze. Nawet Burek wylazł z pod pieca, biegał za chłopczykiem i naszczekiwał wesoło. A kiedy się zmęczyli usiedli wszyscy czworo na ławce: Marcinek, kafelka, gwiazdeczka i Burek. Chłopczyk śpiewał piosenki, kafelka skakała na jednej nóżce, a gwiazdeczka mrugała złotym okiem i robiło się raz jasno, to znowu ciemno. Ta zabawa bardzo się im podobała, tylko Burek, podwinął ogon i usnął zmęczony poprzednią bieganiną.

A potym Marcinek zrobił ucztę. Poczęstował gości swojem mleczkiem i piernikiem z miodu. Goście jedli, najwięcej kafelka z pieca, bo im bardzo smakowało. Gdy już byli zmęczeni i chcieli odejść, Marcinek prosił, by jeszcze zostali i zabawili się z nim w kaczora i gęsi. Marcinek chciał być kaczorem, a Burek miał udawać lisa. Ale Burek nie chciał. Powiedział, że żaden porządny pies nie będzie udawał lisa — i że mu się spać chce. Więc między Burkiem i chłopczykiem powstała kłótnia. Marcinek wołał: śpioch, Burek, śpioch — a Burek odpowiadał: Hau, Hau, nie chce mi się. Powstał hałas tak wielki, że gwiazdka uciekła przez okno, a kafelka strasznie się z tego śmiała.

Wtem skrzypnęły drzwi — przyszła Mamusia. Kafelka wskoczyła na piec, a Burek pod ławką. Mamusia ucieszyła się, że jej chłopak tak grzecznie i cichutko siedzi sobie w pokoju. I nic nie wiedziała o wizycie gwiazdki z nieba i kafelki z pieca. A Marcinek nic nie mówi. Z pewnością nie uwierzyłaby. A on słyszał wyraźnie, jak kafelka szepnęła cichutko przy pożegnaniu — dowidzenia do jutra!

Rzeczy ciekawe

Maszyna do rachowania

Niejednemu człowiekowi, trudno jest liczyć, i przydałaby mu sie maszyna do rachowania. Przyrząd ten wykonuje różne działania rachunkowe, sprawnie i szybko i jest bardzo użyteczny i rozpowszechniony. Może nie wszyscy wiedzą, że pierwszym który wynalazł w Polsce maszyne do rachowania był A. Stern.

Rodzice jego byli ubogimi handlarzami w miasteczku Lubelsikm. Nie mogąc łożyć na wychowanie syna, oddali go na naukę do zegarmistrza. Młody chłopak szybko zorientował się w swojej pracy i został znanym i zdolnym zegarmistrzem. Miasteczko w którym był Stern nabył znany historii ekonomista i minister finansów ksiądz Stanisław Staszic. Poznał i ocenił zdolności Sterna, który za rada możnego protektora, przeniósł się do Warszawy i poświęcił naukom mechanicznym. Pokonał szybko pierwsze przeszkody w osiągnieciu wykształcenia ogólnego, następnie zaczął pracować z pożytkiem dla swoich pomysłów.

Naprzód wynalazł przyrząd zwany tryangut, który służy inżynierom i artylerzystom, a zastępuje niedogodny stolik do mierzenia. Pracę nad maszyną rachunkową prowadził przez wiele lat i dopiero w r. 1813, wystąpił publicznie z fwoim pomysłem. Dwa lata pónniej przedstawił to w Warszawie Tow. Przyjaciół Nauki z opisem. Maszyna Sterna przeprowadza dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie wraz z próbą i podaje zupełnie ścisłe wyniki. Al Stern ni zatrzymał się na tyj pierwszej. Niedługo późniei, skonstruował drugą maszynę, która umożliwiała działać ułamkami i wyciagać pierwiastki. Następne zaczął pracować nad połączenem obu mechanizmów. I dokonał tego po wielu trudach. Zbudował wiele jeszcze maszyn, które w różnych dziedzinach życia stały się bardzo użyteczne.

Za swoje zasługi został członkiem Tow. Przyjaciół Nauk i był bardzo cenionym i szanowanym obywatelem w społeczeństwie Polskiem.

Jak dobrze być małym

Dobrze być małą dziewczynką,
dobrze być małym chłopczykiem,
bawić się kołem i piłką,
bawić się biczem, konikiem.

Widzieć promienne słoneczko
tam, gdzie się chmurki schowały
i pójść na spacer z laleczką.
Jak dobrze, dobrze być małym...

Jak dobrze czytywać baśnie,
wędrować w krajach dalekich
i żyć na jawie jak we śnie
i śnić, że tak będzie na wieki...

Jak dobrze, dobrze być małym!

Skierka

Kącik korespondencyjny

A Jurek L. kocha wodę i pisze tak: „Mógłbym bez przerwy siedzieć w rzece. Tak mruczy i bulgoce i zrywa się i przycicha. Wprawdzie mi kłóją w nogi kamienie, ale nie myślę o tym; strasznie się lubię kąpać, łapać malutkie rybki, lub nawet siedzieć nad brzegiem i patrzeć, jak ta woda ciągle płynie i płynie“.

Z powodu braku miejsca dalsze listy będą umieszczone w następnym numerze.

Kto zgadnie?

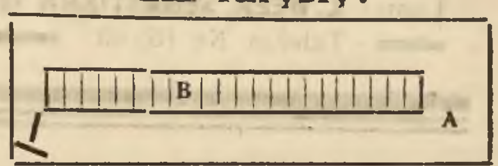
Rozwiązanie zagadek z nr. 6.

Szarada: Popioły.

Przekładanka:

P	L	A	G	A
P	R	A	G	A
P	R	A	C	A
P	R	O	C	A
P	R	O	C	H
G	R	O	C	H

Rozwiązanie zadania dla turysty:



Rozwiązanie dobre nadesłali: G. M. Kraków, B. G. Kraków, P. R. Kraków, H. F. Wieliczka, M. H. Kraków, N. S. Kraków.

Jurek E. J. Oygor
Nisko n. Sanem
ul. Mickiewicza

Dr Maciej
Heros—Titeto
Kraków

Czym są ci panowie?

I E E R O W K U
K K
L V
I R
W K
K O N O U K A

Przeskakując zawsze tę samą liczbę liter, odczytać znane przysłowie.

ZE SPORTU

Przygotowania do olimpiady

Helsingfors. PAT. Prezes fińskiego Związku Związków Sportowych oświadczył dziennikarzom, że przygotowania do 12-tej Olimpiady w Helsingforsie trwają już w całej pełni. Termin igrzysk ustalony zostanie na 8 — 20 lipca 1940 roku. Program Olimpiady obejmie wszystkie konkurencje olimpijskie za wyjątkiem gier sportowych, hokeja na trawie i polo.

Zaproszenia do udziału w olimpiadzie zostaną wystosowane do wszystkich państw świata we wrześniu rb. Natychmiast po definitywnej uchwale fińskiego parlamentu w sprawie przyjęcia przez Finlandię organizacji igrzysk. Nie ulega wątpliwości, że uchwała parlamentu będzie pozytywna.

19 etap „Tour de France"

19-ty etap „Tour de France" z Metz do Reims (196 klm) nie przyniósł żadnych prawie zmian w klasyfikacji. Etap wygrał Galateau w czasie 6 : 35 : 21.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi wciąż Włoch Bartali, który prawie na pewno zostanie zwycięscą „Tour de France". Wszystkie dotychczasowe etapy przebył on w czasie 134 : 00 : 21.

2) Verwaecke — 134 : 21 : 38
3) Cosson,
3) Vissers,
4) Clemens.

Polska prowadzi 2:0 z Czechosłowacją

W piątek rozpoczął się w Warszawie na kortach Stadionu Wojska Polskiego międzypaństwowy mecz tenisowy Polska - Czechosłowacja. Pierwszego dnia Polska prowadzi 2:0.

Łuniewska pokonała Deutsch przekonywująco 6:3, 6:2. Jędrzejowska odniosła zwycięstwo nad Hein-Mueller 6:1, 6:3.

Odwołane zawody

Katowice. (tel) Zapowiedziane na 3 sierpnia br. zawody piłkarskie Ruch — Dresdner S. K. nie dojdą do skutku. W dniu wczorajszym Niemcy odwołali swój przyjazd motywując to **m. in. brakiem wolnego terminu** a następnie urlopami graczy.

Zamiast Niemców Ruch zakontraktował do W. Hajduk na dzień 15 sierpnia czołową drużynę węgierską Kispesti z Budapesztu.

ZNA SIĘ NA TYM

— Jak się masz wuju, wyobraź sobie, że już trzy razy byłem u Ciebie i nadaremno!

— Tak? to i za czwartym razem tak samo!

(Le Rire)

—×—

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO"

54) POWIEŚĆ

— Ilonko, naprzód wywołała pani u mnie nastrój przygnębienia, a teraz żąda pani, bym ją bawił opowiadaniem. Pani tai coś przede mną, z czym się pani nie wypowiedziała, to denerwuje.

— Może innym razem przy nadarzającej się sposobności, wrócimy do tego tematu, postaram się wówczas mówić jaśniej — — — wyraźniej.

— Gdybym mógł odgadnąć myśli pani i wiedzieć o co chodzi, — co takiego spowodowałem ——

— Pan może nieświadomie — — — Trudno. A teraz, może pan mi odpowie na moje pytanie.

— Proszę.

— Czy pan jest szczęśliwy z panią von Dettloff? Otwiercki spojrzał na nią zdziwiony — — —

— Co za pytanie?

— Mnie tak bardzo na tym zależy, mówiła drżąc z zdenerwowania — żeby wiedzieć, nie, chciałabym mieć to przekonanie, że pan jest szczęśliwy.

— Szczęśliwy... Jest mi lepiej, aniżeli poprzednio, gdy sam żyłem . Szczęśliwy...

— To wystarczy. Wiem, co mi pan chce powiedzieć. Natury takie jak pan, nie są w życiu nigdy szczęśliwe. Zbyt wiele żądają one od życia, zbyt wygórowane są ich aspiracje, które nie zawsze mogą być zaspokojone. Pan jest naturą nawskroś artystyczną. Człowiek, którego by pan wybrał za towarzysza życia powinien mieć również artystyczną duszę. Gdyż tylko artysta może zrozumieć artystę. Dla innych jest on kapryśnym albo chorym człowiekiem. W takim otoczeniu może artysta zabić swą duszę. Pani von Dettloff jest piękną kobietą i damą — To wszystko. Czy to panu wystarcza?

— Pani się myli, Ilonko, pani Dettloff jest śpiewaczką, o czym nikt w klubie nie wie. Ona jest artystką o prawdziwie artystycznej duszy.

— Taaak? — Ilonka była tym zaskoczona — nie przypuszczałam. W takim razie może pan i z nią być również szczęśliwy.

— Co pani chciała wyrazić, używając słów — i z nią również?

— Myślałam — ach — pan mnie i tak nie rozumie. Pan mnie nigdy nie chciał, lub nie mógł zrozumieć. Szkoda. Życie jest bezwzględne, prawda Otwiercki, można marzyć o szczęściu i mniemać, że się je już posiadło, a tymczasem zbieg okoliczności, przypadek, powoduje jakieś następstwa, wszystko rozwiewa się potem, jak obłoczek dymu, niknie marzenie o szczęściu, a rzeczywistość pozostawia w sercu ból i pustkę. Niezaspokojone pragnienie, bolesną tęsknotę — — —

To jest życie. Cieszy mnie, że pan jest szczęśliwy — w pożyciu z panią Dettlof — dodała zmienionym głosem, przynajmniej jedno z nas, — i nagle przechodząc w nienaturalną wesołość, powiedziałam kładąc mu rękę na ramieniu — widocznie, nie było nam przeznaczone. Szkoda —

— Nam? spytał.

Ilonka spojrzała mu w oczy, tak długo, przeciągle — tak nam, zawołała zrywając się z ławki i wybiegła z ogrodu. Otwierckiemu zdało się, że głos jej zabarwiło stłumione łkanie. — — —

Długo jeszcze pozostał sam i myślał nad słowami, które słyszał z ust Ilonki. Świadomie nie chciał jej nigdy zrozumieć, bo bał się, że doprowadziłoby go to do celu przeciwnego, jego dążeniom. Otwiercki czuł się przy swej młodości zmęczony życiem. Szukał dojrzałego człowieka mającego zrozumienie dla jego stanu psychicznego, a nie kobiety.

Ciąg dalszy nastąpi)

OGŁOSZENIA; Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/m Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 Ceny ogłoszeń w złotych: 1.strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1. — Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek. **Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 195-18**